



**Nowa oferta
reklamy!**

**GOŚC
NIEDZIELNY**

tel. 32/608 80 42
www.reklama.gosc.pl



tekst

MONIKA ŁACKA

redaktor wydania

Jest nadzieja

Ich plany i marzenia przekreśliła nieuczciwość krakowskiej spółki deweloperskiej „Leopard” S.A. Potem także państwo odwróciło się do nich plecami. Walka niedoszłych mieszkańców ul. Wierzbowej o prawdę i naprawienie dziurawego prawa (w majestacie którego zostali oszukani) trwała trzy lata. Sprawiedliwości w końcu stało się zadość. Najpierw, 8 lutego, na polecenie Prokuratury Okręgowej w Krakowie aresztowani zostali prezes, wiceprezes i udziałowiec „Leoparda”. Dzień później Sąd Najwyższy uchylił niekorzystny dla oszukanych wyrok Sądu Apelacyjnego. Uznał bowiem, że hipoteki obciążające mieszkania kupione przez klientów „Leoparda” (które stały się poręczeniem pożyczki zaciągniętej przez spółkę u amerykańskiej firmy Manchester Securities Corporation) są nieważne. Osoby zrzeszone w Stowarzyszeniu Poszkodowanych przez Deweloperów „Wierzbowa” mówią, że powoli odzyskują wiarę w to, iż państwo jednak chroni swoich obywateli. Z nadzieją patrzą w przyszłość, ale do pełni szczęścia brakuje im uzasadnienia wyroku Sądu Najwyższego, które powinno pomóc im w dalszych staraniach o zwrot pieniędzy zainwestowanych w mieszkania. O przełomie w sprawie klientów okradzionych przez „zachłannego i drapieżnego kota” piszemy na s. III.



SMOG SPOWIŁ MAŁOPOLSKĘ. W czasie ferii zimowych stężenie pyłu zawieszzonego nad Zakopanem przekroczyło dopuszczalne normy nawet siedmiokrotnie. Podobny problem występuje w stolicy Małopolski.

Jak zaznacza jeden z dyżurnych synoptyków w obserwatorium na Kasprowym Wierchu, cały problem bierze się stąd, że Zakopane, podobnie jak inne miasta w województwie małopolskim, położone jest w kotlinie górskiej, co sprzyja tworzeniu się smogu nad miastem. – Smog pojawia się nad Zakopanem, kiedy występuje zjawisko

inwersji. Nad gruntem jest wówczas powietrze zimne, zanieczyszczone, a cieplejsze utrzymuje się powyżej, blokując swobodny odpływ spalin. Spaliny, które gwałtownie się wychładzają, utrzymują się na niskim pułapie, tworząc chmurę czarnego dymu – mówi w rozmowie z GN synoptyk z Kasprowego Wierchu. Burmistrz Zakopanego Janusz Majcher

twierdzi, że jakość powietrza w mieście może poprawić dalszy rozwój sieci geotermalnej. Wprowadzone w 1999 roku ogrzewanie geotermalne zmniejszyło o 50 proc. zanieczyszczenie powietrza w stosunku do lat poprzednich. Władze Zakopanego chcą przeznaczyć na rozbudowę sieci geotermalnej pieniądze z podatku, który Geotermia Podhalańska wpłaca do kasy miejskiej.

W Zakopanem ciepłem geotermalnym ogrzewanych jest ponad tysiąc budynków, głównie dużych hoteli, pensjonatów oraz osiedli. Stanowi to około czterdziestu procent ogólnego zapotrzebowania na ciepło w stolicy polskich Tatr. Zakopiański magistrat zapowiedział, że straż miejska będzie

Czy jesteśmy skazani na smog? I Kraków, i Zakopane położone są w kotlinie

przeprowadzać kontrole tego, czym pali się w piecach w domach w stolicy polskich Tatr. Tymczasem „Tygodnik Podhalański” opisał sytuację, kiedy jeden z mieszkańców kilka razy dzwonił do zakopiańskiej straży miejskiej z informacją o spalaniu śmieci w okolicznych domach. Strażnicy nie zainteresowali się sprawą. Rzecznik straży twierdzi, że być może w tym czasie funkcjonariusze mieli inne, ważniejsze zgłoszenia. Jednocześnie podaje dwa numery telefonów interwencyjnych: (18) 20 00 044 i (18) 20 20 478.

Jan Głabiński

Piękne „Wesele”



13 LUTEGO, RADIO KRAKÓW. – Trza być w butach na weselu! – mówiła Panna Młoda (Hanka Wójciak) do Pana Młodego (Krzysztof Zawadzki)

Co najmniej kilkadziesiąt tysięcy osób wysłuchało 13 lutego słuchowiskowej wersji „Wesela” Stanisława Wyspiańskiego przygotowanej przez Radio Kraków na swe 85-lecie. Tylko w internecie doliczono się 22 tys. słuchaczy. Reżyserem słuchowiska nagrywanego na żywo w Studio im. Romany Bobrowskiej był Andrzej Seweryn. – Warto podkreślić dużą umiejętność mówienia poezji przez aktorów młodego i średniego pokolenia. Czynie to znakomicie, także w długich dialogach. Dla mnie objawieniem był w tej mierze Krzysztof Zawadzki, grający Pana Młodego, najczęściej chyba pojawiającego się na scenie w dramacie – powiedział Leszek Wołosiuk, literat i eseista, autor słuchowisk radiowych. **bg**

Trwa modlitewna sztafeta

Santo subito!

To wezwanie, którym pierwsi chrześcijanie wyrażali swoje przekonanie o świętości zmarłej osoby. Powtórzone na placu św. Piotra w Rzymie w czasie pogrzebu Jana Pawła II wyrażało głębokie przekonanie, że na przełomie wieków Kościołem kierował święty.

Każdy, kto czuje to wewnętrzne przekonanie o świętości Jana Pawła II, może poprzez swoją modlitwę włączyć się w proces kanonizacyjny Papieża Polaka. Jak to możliwe? Wystarczy wejść na stronę internetową www.santosubito.org, będącą wirtualną odpowiedzią

(na miarę XXI w.) na prośbę bł. Jana Pawła II, by modlić się za niego „za życia i po śmierci”, a następnie w zamieszczonym tam kalendarzu wybrać swój dzień oraz godzinę i w tym czasie modlić się o kanonizację największego z Polaków. Sztafeta będzie trwała do ogłoszenia Jana Pawła II świętym. To nie wszystko. Za przyczyną Ojca Świętego warto też zanosić do Boga osobiste intencje, które można wpisywać do Księgi Modlitw. Po wydrukowaniu zostanie ona złożona w darze ofiarnym podczas kanonizacyjnej Mszy św. Módlmy się wspólnie i nieustannie! **mł**



Premiera w sali nowotarskiego MOK

Rekolekcje na scenie

NOWY TARG. Górale już po raz jedenasty wystawią misterium Męki Pańskiej. Co roku bierze w nim udział ponad 100 aktorów amatorów. W ich gronie są uczniowie, studenci, nauczyciele, urzędnicy, przedsiębiorcy. – W duchu wdzięczności za bł. Jana Pawła II pragniemy zgłębić tajemnicę

naszej wiary – mówi reżyser ks. Wojciech Nitka, wikariusz z parafii bł. Jana Pawła II, która organizuje misterium. Premiera przedstawienia odbędzie się w sali widowiskowej nowotarskiego Miejskiego Ośrodka Kultury, 17 marca o godz. 18. W tym samym miejscu przedstawienia odbędą się jeszcze:

Dla aktorów i widzów misterium to wielkie przeżycie

18 marca (godz. 15.00 i 18.00); 23 marca (godz. 18.00); 24 marca (godz. 15.00 i 18.00); 25 marca (godz. 15.00 i 18.00). Bezpłatne wejściówki można zamawiać pod numerem telefonu (18) 266 76 55 oraz w parafii pw. bł. Jana Pawła II w Nowym Targu, ul. Szaflarska 160. Współorganizatorami misterium są nowotarski magistrat, starostwo powiatowe z Powiatowym Centrum Kultury i Miejski Ośrodek Kultury w Nowym Targu. **jj**

Mniej pieniędzy na Panteon



KRAKÓW. Komisja Europejska nie wyraziła zgody, aby władze naszego województwa przekazały 2,5 mln

euro na budowę Panteonu Narodowego w kościele Świętych Piotra i Pawła w Krakowie przy ulicy Grodzkiej

(na zdjęciu). Pieniądze miały pochodzić z dodatkowych 68 milionów euro unijnych dotacji, jakie Małopolska otrzymała w ubiegłym roku. W uzasadnieniu urzędnicy unijni argumentowali, że jest to projekt z dziedziny kultury, a na takie cele nasze województwo dostało już wystarczająco dużo pieniędzy. Panteon Narodowy ma kosztować ok. 20 mln złotych. Fundusze na jego budowę będą pochodzić m.in. z budżetu Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa. Otwarcie planowane jest na 27 września, w 400. rocznicę śmierci Piotra Skargi. Do tego czasu mają być przygotowane krypty znajdujące się pod prezbiterium kościoła. O tym, kto będzie w przyszłości w nich pochowany, ma decydować specjalna kapituła, powołana jeszcze w tym roku. **io**

O miłości w poezji

RABKA. W dzień św. Walentego w galerii „Pod Aniołem” Miejskiego Ośrodka Kultury zakochani w pisaniu wierszy odebrali nagrody za swoją poezję miłosną. W XX jubileuszowym konkursie „Serduszkowy wiersz” wzięło udział 100 autorów z całej Polski. – Napisałem wiersz, żeby dostać szóstkę z polskiego, ale

też dla mojej szkolnej przyjaciółki – zdradził Mateusz Handzel, uczeń podstawówki ze Skomielnej Białej. Nasza redakcyjna koleżanka Barbara Gruszka-Zych, która zasiadała w jury, pierwsze miejsce w kategorii do 15. roku życia przyznała Joannie Krzyżak z gimnazjum w Jaśle. Laureatką w kategorii autorów

starszych została Anna Stępień z Lublińca. Ale byli też nagrodzeni z Rabki i jej okolic: Justyna Skwarek, Zofia Kordeczka, Agnieszka Bator. Konkursowi towarzyszyła wystawa archiwalnych numerów tygodnika „Świat Młodych”, w którym w wieku 13 lat debiutowała jurorka konkursu. **gz**



W galerii „Pod Aniołem” MOK w Rabce zakochani w pisaniu wierszy odebrali nagrody za poezję miłosną

Młodzi w Kościele

DEBATA. Wraz z Wydawnictwem św. Stanisława zapraszamy do udziału w panelu dyskusyjnym „Ewangelizacja młodych we współczesnym Kościele”, która odbędzie się 1 marca o godz. 17.30 w Auditorium Maximum (ul. Krupnicza 48). Wezmą w nim udział bp Grzegorz Ryś, ks. Jacek Stryczek (prezes Stowarzyszenia „Wiosna”), red. Krzysztof Ziemięć (TVP) i Andrzej Sionek (dyrektor Katolickiego Stowarzyszenia En Christo). Wstęp wolny! Polecamy rozmowę z ks. Jackiem Stryczkiem na str. 4. **mi**



Historyk szefem archiwum

KRAKÓW. Prof. Krzysztof Ożóg został nowym dyrektorem Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego. Jest wybitnym historykiem średniowiecza w Polsce, od 1980 r. wykładowcem na UJ, autorem ponad 250 publikacji naukowych. Opublikował m.in. książki: „Kultura umysłowa w Krakowie w XIV wieku” (1987), „Intelektualności w służbie Królestwa Polskiego w latach 1306–1382” (1995), „Uczni w monarchii Jadwigi Andegaweńskiej i Władysława Jagiełły (1384–1434)” (2004), „Krzyż Polski. Przybytek Pański” (2010). Jest również badaczem historii kultury chrześcijańskiej. Archiwum uniwersyteckie będzie pod nowym kierownictwem kontynuowało rozmaite projekty badawcze i edytorskie. – Jednym z ważniejszych

realizowanych obecnie projektów jest „Corpus studiosorum” – kompendium wiedzy o studentach UJ w latach 1850–1918. Będzie to największa baza dotycząca polskiej inteligencji tego okresu – mówi prof. Ożóg. – W przygotowaniu są ostatnie trzy tomy tego projektu. W zamyśle jest kontynuowanie badania dla okresu 1918–1939 – dodaje. Planowane jest stworzenie elektronicznej bazy studentów i uczonych okresu staropolskiego, od 1400 r. do 1780 r. Gigantyczny zbiór nazwisk byłby dostępny on-line. W najbliższych latach kontynuowany ma być także projekt „Pamięć Uniwersytetu”. Polega on na nagrywaniu dłuższych wywiadów filmowych z wybitnymi uczonymi w podeszłym wieku. **bg**

Teoria inteligentnego projektu



KRAKÓW. – Jan Paweł II wcale nie popierał darwinizmu, jak twierdzą niektórzy myśliciele katolicy – podkreślał o. Michał Chaberek podczas wykładu otwartego „Jan Paweł II, teoria ewolucji i inteligentny projekt”. Znaczną jego część poświęcił na przedstawienie głównych elementów rozwijającej się od kilkunastu lat w USA teorii inteligentnego projektu. Teoria ta głosi, że przynajmniej niektóre zjawiska obserwowane w świecie materialnym muszą pochodzić z inteligentnego, to znaczy racjonalnego i celowego działania jakiegoś umysłu. – Teoria nie odpowiada jednak na pytanie, kim jest ten umysł lub inteligencja tworząca projekty obecne w świecie fizycznym? W tym punkcie teoria IP przeciwstawia się dominującemu obecnie darwinizmowi, wedle którego wszystkie gatunki zwierząt i roślin oraz człowiek powstał na mocy

W marcu nakładem wydawnictwa Fronda ukaże się książka o Michała Chaberkę, poruszająca tematy zawarte w wygłoszonym wykładzie

przypadkowych mutacji genetycznych i naturalnej selekcji – dodał o. Michał. Organizatorem cyklicznych wykładów otwartych są Instytut Dialogu Międzokulturowego oraz Ośrodek Badań nad Myślą Jana Pawła II Uniwersytetu Papieskiego JP II w Krakowie. **jj**

GOŚĆ KRAKOWSKI
krakow@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 30-960 Kraków 1, ul. Wiślna 12, skr. poczt. 543
TELEFON/FAKS (12) 421 49 83
REDAGUJĄ: Piotr Legutko – dyrektor oddziału, ks. Ireneusz Okarmus – asystent kościelny, Bogdan Gancarz, Monika Łącka

Sprawiedliwość góra!

PRZEŁOM W SPRAWIE OSZUKANYCH KLIENTÓW „LEOPARDA” SA.

Najpierw, 8 lutego, na polecenie Prokuratury Okręgowej w Krakowie **aresztowani zostali prezes, wiceprezes i udziałowiec firmy.** Dzień później Sąd Najwyższy uznał, że hipoteki obciążające mieszkania kupione przez klientów są nieważne.



W 2009 r. w oknach nieruchomości przy ul. Wierzbowej pojawił się duży napis, zwracający uwagę przechodniów na dramat oszukanych klientów „Leoparda”

Ten wyrok sprawił, że odzyskaliśmy wiarę w sprawiedliwość, w polskiego orzełka w koronie. Nie walczyliśmy tylko dla siebie, ale przetarliśmy szlak dla innych osób oszukanych przez nieuczciwych deweloperów. Mogą iść po naszych śladach. Iskierkę nadziei daje też to, że po trzech latach śledztwa prokuratura zebrała wystarczające dowody i zdecydowała o aresztowaniu tych, przez których wszystko straciliśmy. My od początku nazywaliśmy sprawę po imieniu i mówiliśmy, że zostaliśmy oszukani, i to w majestacie prawa – mówi Tomasz Kalinowski ze Stowarzyszenia Poszkodowanych przez Deweloperów „Wierzbowa”.

Zachłanny kot

O historii oszukanych klientów spółki deweloperskiej „Leopard” pisaliśmy obszernie na łamach krakowskiego „Gościa” w sierpniu ub. roku. Przypomnijmy najważniejsze fakty.

Firma „Leopard” SA działała od 1997 r. i miała opinię jednej z najbardziej wiarygodnych spółek deweloperskich w Małopolsce. Kolejne inwestycje powstawały w szybkim tempie i dobrym standardzie, a chętnych do zakupu mieszkań nie brakowało. Nikt jeszcze nie podejrzewał, że nie wszystko złoto, co się świeci...

Szefowie spółki prowadzili bowiem ryzykowne transakcje: sprzedawali grunty własnej spółce, kupowali je od niej, nabywali też wybudowane już mieszkania. W 2006 r. deweloper rozpoczął budowę osiedla zlokalizowanego przy ul. Wierzbowej – nieopodal Wawelu, Bulwarów Wiślanych i ważnego węzła komunikacyjnego. Miały tam powstać cztery bloki – w sumie 180 mieszkań. Wszystko wskazywało, że będzie to kolejny sukces inwestycyjny „Leoparda”. Niestety, drapieżny kot okazał się zachłanny. I to go zgubiło.

Spółka przez emisję obligacji zaciągnęła kredyt na realizację kolejnych inwestycji (w wysokości ponad 60 mln zł, oprocentowany na 25 proc. w skali roku) u amerykańskiej firmy Manchester Securities Corporation (MSC), będącej częścią nowojorskiego zamkniętego funduszu inwestycyjnego Elliott. Specjalizuje się

on w ryzykownych, agresywnych transakcjach, wykupywaniu niespłaconych długów, zajmowaniu kont dłużników. Poręczeniem pożyczki stały się hipoteki mieszkań wybudowanych przez spółkę przy ulicy Wierzbowej oraz przy alei Kijowskiej (kilkunastopiętrowy wieżowiec również powstał w 2006 r.).

Nabywcy mieszkań przy ul. Wierzbowej klucze do nich mieli dostać w czerwcu 2008 r., jednak ze względu na opóźnienia termin się przesunął. W sierpniu pojawiły się kłopoty. Okazało się, że klienci dewelopera mieszkający już w wieżowcu przy alei Kijowskiej, aby otrzymać akt własności lokali (wolnych od obciążeń hipotecznych), muszą dopłacić do ceny mieszkania (którą zdążyli uregulować) od 2 do 4 tys. zł za mkw., czyli nawet 150 tys. zł. Dla niedoszłych mieszkańców ulicy Wierzbowej też przygotowano ofertę dopłat – po 3 tys. zł za każdy mkw. Ci szybko jednak zjednoczyli siły i rozpoczęli walkę o swoją rację – założyli prywatne forum, złożyli pierwsze doniesienia do prokuratury, próbowali rozmawiać z zarządem „Leoparda” i przedstawicielami MSC oraz negocjować przekazanie im przez dewelopera aktów własności lokali. Nadaremno. Klienci, którzy wykupili mieszkania w trzech blokach (B, C i D), jesienią odebrali lokale z obciążeniami hipotekami. Blok A do chwili obecnej jest placem budowy.

Pod koniec 2008 r. oszukani klienci złożyli wspólny pozew w krakowskim Sądzie Okręgowym – zażądali uznania nieważności hipotek (w tym czasie, w maju 2009 r., deweloper ogłosił upadłość, a masę upadłościową, czyli budynki z zamieszkanymi lokalami, przejął syndyk). W czerwcu 2009 r. sprawę wygrali, jednak w marcu 2011 r. Sąd Apelacyjny uchylił wyrok pierwszej instancji na korzyść „Leoparda”. W efekcie, w razie sprzedaży nieruchomości przez syndyka, klienci znaleźli się w czwartej grupie zaspokajania wierzytelności, a uprzywilejowaną pozycję dostał Manchester. Oszukani złożyli więc kasację od tego wyroku

do Sądu Najwyższego, który 9 lutego 2012 r. przyznał im rację.

Ulga, niepokój, smutek

– Wyrok Sądu Najwyższego przyjęliśmy z ogromną ulgą. Sprawiedliwości stało się zadość. Po 3,5-letnim procesie Sąd Najwyższy udzielił ochrony nabywcom lokali mieszkalnych, uchylając niekorzystny wyrok Sądu Apelacyjnego w Krakowie, który zapadł w tej sprawie. Tym samym została stwierdzona nieważność hipotek ustanowionych na rzecz funduszu amerykańskiego, obciążających mieszkania klientów. W naszym odczuciu zadziałała konstytucyjna zasada państwa prawa. To jednak nie koniec walki procesowej. Przygotowujemy kolejne działania prawne, zmierzające do ochrony szerszego grona poszkodowanych klientów – mówi Michał Jaworski, radca prawny z Kancelarii „Jaworski Pogoda Gładki” z Krakowa, reprezentującej poszkodowanych.

– Dopóki Sąd Najwyższy nie przedstawi pisemnego uzasadnienia wyroku, ciężko go komentować i cieszyć się z sukcesu. Dobrze byłoby, gdyby unieważnienie hipotek rzeczywiście oznaczało, że wyrok może być naszą podporą w staraniach o odzyskanie pieniędzy, które zapłaciliśmy za mieszkania. Może się jednak okazać, że Manchester spadnie tylko z uprzywilejowanego miejsca i razem z nami będzie stał w kolejce po zwrot pieniędzy – stwierdza Teresa Trybus, należąca do Stowarzyszenia Poszkodowanych przez Deweloperów „Wierzbowa”. – Na razie wciąż boli mnie serce, gdy patrzę, jak niedoszte mieszkanie, które kupiłam dla mojej córki, niszczy, a my nie mamy ani tego lokalu, ani pieniędzy – dodaje.

Jaki może być więc los oszukanych klientów?

Ugoda?

Syndyk Maria Thetschel-Zgud komentując dla GN wyrok Sądu Najwyższego, stwierdziła, że jest on bardzo ważny dla poszkodowanych, którzy mają wykupione mieszkania w bloku przy ul. Wierzbowej.

– Budynek ten do tej pory wchodził w skład masy upadłościowej obligatariusza, czyli Manchester Securities Corporation, ponieważ była na nim zabezpieczona hipoteka. Teraz, gdy została ona zdjęta, nieruchomości zostaje przesunięta do ogólnej masy upadłości. A to oznacza, że gdyby została zmuszona do sprzedaży tej nieruchomości, to kwota uzyskana w ten sposób będzie dzielona pomiędzy wszystkich wierzycieli na tej samej zasadzie, a nie najpierw dla obligatariusza – wyjaśnia.

– Nie ma już niebezpieczeństwa, że poszkodowani wszystko stracą. W najgorszym wypadku zamiast mieszkań w bloku przy ul. Wierzbowej dostaną oni pieniądze ze sprzedaży tego budynku – zapewnia i dodaje, że możliwe jest inne rozwiązanie, czyli doprowadzenie do ugody pomiędzy wierzycielami. Cały problem polega teraz na tym, aby postępowanie likwidacyjne przekształcić w postępowanie ugodowe, które jest zawsze prowadzone na podstawie decyzji sądu.

Do ostatecznego zwycięstwa, czyli odzyskania mieszkań przez poszkodowanych, droga jest jeszcze daleka.

Na razie mogą cieszyć się przynajmniej tym, że w końcu sprawiedliwość zwyciężyła. Także na innym polu – winni ludzkich nieszczyść staną przed sądem. W przeddzień ogłoszenia wyroku w SN, prokuratura w Krakowie wydała nakaz aresztowania prezesa, wiceprezesa i udziałowca firmy „Leopard” SA.

Dlaczego dopiero teraz?

– Śledztwo toczyło się trzy lata. Tego rodzaju postępowanie jest bardzo długie i żmudne z uwagi na wielość czynności, które trzeba wykonać. Prokurator musiał przesłuchać wszystkie pokrzywdzone osoby, zebrać od nich dokumenty i przeanalizować je. W tym celu powołano biegłego, który ocenił m.in. stan finansowy spółki w chwili zawierania umów z klientami. Na tej podstawie można było dopiero wykazać, że prezesi „Leoparda” działali na szkodę

osób, które zawierały z ich firmą umowę. Celowo wprowadzali klientów w błąd, w sytuacji gdy „Leopard” już nie miał możliwości wywiązania się z zawieranych umów – wyjaśnia Bogusława Marcinkowska, rzeczniczka prokuratury.

Na opinię biegłego prokurator czekał ponad rok. I dopiero po zapoznaniu się z nią mógł podjąć decyzję o postawieniu zarzutów Jackowi P., Bogusławowi Z. i Grzegorzowi A. Za czyny, które są im zarzucane, grozi kara pozbawienia wolności do lat 10.

– Główny zarzut dotyczy działania na szkodę osób prywatnych i firm. Pokrzywdzonych jest ok. 230 osób, które w sumie poniosły szkodę na kwotę 55 mln złotych. Prezesi usłyszeli również zarzuty działania na szkodę spółki „Leopard” – Jacek P. i Grzegorz A. na 30 mln, zaś Bogusław Z. na 17,7 mln złotych – dodaje Marcinkowska.

Postępowanie nie jest zakończone. Aresztowania dotyczą wyłącznie inwestycji przy Wierzbowej, a przedmiotem śledztwa są jeszcze inwestycje przy ul. Twardowskiego i al. Kijowskiej.

To, co się dzieje wokół afery deweloperskiej w Krakowie, pozwala odzyskać przeciętnemu obywateli wiarę w to, że Polska jest rzeczywiście państwem prawa. Tym bardziej że nadrabiamy zaległości. 10 października ub. roku prezydent Bronisław Komorowski podpisał ustawę o ochronie praw nabywcy lokalu mieszkalnego lub domu jednorodzinnego, zwaną powszechnie ustawą deweloperską. Wejdzie ona w życie 29 kwietnia.

Ustawa dająca pewność

Nowa ustawa ma rozwiązania, które znakomicie sprawdziły się w innych krajach Unii Europejskiej. Dwa z nich są szczególnie ważne. W myśl nowych przepisów, każda umowa pomiędzy klientem a deweloperem (przedwstępna i końcowa, a także zmiany do umowy) ma być zawarta w formie aktu notarialnego. Przeciętny Kowalski już w chwili zakupu przysłowiowej dziury w ziemi zostanie wpisany w księdze wieczystej nieruchomości. Bankructwo dewelopera nie pozbawi go własności.

Zmiana dotyczy również sposobu przekazywania pieniędzy firmie deweloperskiej. Ustawa nakłada na deweloperów obowiązek rozliczania się z klientami za pomocą rachunków powierniczych, które będą musieli zakładać w bankach. W razie upadku firmy deweloperskiej pieniądze zdeponowane na tym rachunku nie wejdą w skład masy upadłościowej. Oznacza to, że klient może je odzyskać. Niestety, prawo nie działa wstecz, więc po wejściu w życie nowa ustawa nie będzie dotyczyć inwestycji, których sprzedaż już się rozpoczęła.

Jedno jest jednak pewne. Drapieżne, zachłanne deweloperskie „koty”, podobne do krakowskiego „Leoparda”, już nie pojawią się w Polsce. Od 29 kwietnia nie będą mieć racji bytu, bo wykarczowana zostanie ostatnia połać „dżungli bezprawia”.

Monika Łącka
Ks. Ireneusz Okarmus

Do stóp Pana

REKOLEKCJE. Przeżyte z właściwym nastawieniem ducha, wprowadzają w życie uczestników niepowtarzalne zmiany, prowadzą do pokoju i harmonii, do życia w zgodzie ze sobą i swoimi wartościami, pomagają przemyśleć życie.

Rekolekcje są znanym w Kościele od wieków aktem pokutnym, czasem duchowych ćwiczeń. Powinni uczestniczyć w nich wszyscy wierni. Również papież, biskupi, kapłani, zakonnicy i zakonnice.

Na pustyni z Jezusem

Rekolekcje są organizowane przez cały rok. Te parafialne odbywają się w Adwencie i Wielkim Poście. W ostatnich latach coraz bardziej popularne stają się rekolekcje zamknięte organizowane w klasztorach i ośrodkach położonych z dala od wielkich miast. Jak mówią gospodarze tych ośrodków, z roku na rok rośnie bowiem zapotrzebowanie na milczenie.

Niektórzy z nas mogą sobie zadać pytanie, czy ludziom głęboko wierzącym potrzebne są rekolekcje? W odpowiedzi można przytoczyć tłumaczenie tego terminu z języka łacińskiego na polski. Rekolekcje oznaczają zbierać coś na nowo, powtórnie. Odpowiedź daje sam Pan Jezus, i to własnym przykładem. Ewangelie opisują, że po chrzcie w Jordanie Jezus udał się na pustynię i tam czterdzieści dni przebywał poszcząc i modląc się, nabierając sił do przeciwstawiania się diabłu, kiedy on zaczął Go kusić.

Ważny jest ten, kto głosi

Frekwencja na rekolekcjach zależy w dużej mierze od tego, kto je głosi i co ma do powiedzenia. Z niekonwencjonalnych tematów rekolekcji, głoszonych przez niezwykłych ludzi, słynie krakowska Arka Pana. Na rekolekcje dla studentów w parafii pw. Matki Bożej Królowej Polski zwykle przychodzą tłumy. Do dzisiaj wspomina się tam nauki wygłoszone przez Christophera Westa, znanego amerykańskiego teologa katolickiego, który kilka lat temu dał pokaz prawdziwego rekolekcyjnego show. Temat prowadzonych przez niego duchowych ćwiczeń w Arce Pana brzmiał: „Bóg, seks i sens życia”.

Ten sam temat podejmuje ojciec Ksawery Knotz, z zakonu braci mniejszych kapucynów, krakowianin

– jeden z najbardziej zapracowanych rekolekcyjnych w Polsce. Ten doktor teologii pastoralnej, duszpasterz małżeństw i rodzin, w bardzo otwarty sposób opowiada o seksie katolików. Prowadzi też portal internetowy skierowany do małżonków chcących żyć zgodnie z nauką Kościoła katolickiego. Podczas rekolekcji radzi, co robić, aby akt seksualny, który jest rodzajem modlitwy, uczynić jeszcze piękniejszym. Na spotkania z zakonnikami przybywają tłumy. Nie tylko katolików.

W zadumie przemyśleć życie

Nie mniej ważne od osoby głoszącej rekolekcje jest miejsce, gdzie odbywają się spotkania. Rekolekcje dla nauczycieli z archidiecezji krakowskiej odbywały się kiedyś w krakowskim kościele św. Mikołaja. W tym roku nauki rekolekcyjne dla tego środowiska odbędą się w samym sercu Krakowa – w bazylice Mariackiej. Poprowadzi je nowy krakowski biskup pomocniczy Damian Muskus.

Potrzeba zatrzymania się dotyczy nie tylko ludzi świeckich. Swoje rekolekcje mają też kapłani. Są nawet



Wśród bogatej oferty rekolekcyjnej przygotowanej przez tynieckich benedyktynów każdy znajdzie coś dla siebie

zobowiązani do tego, żeby przynajmniej raz w roku uczestniczyć w rekolekcjach. Spotykają się w różnych miejscach. Często w Tyńcu, czy w zakopiańskiej Księżówce. Specjalne warsztaty w ramach rekolekcji dla kapłanów, „którzy chcieliby głębiej wejść w tajemnicę sakramentu święceń”, organizują krakowscy dominikanie. To propozycja zarówno dla księży, którzy przyjęli sakrament święceń w ostatnich latach, jak i tych, którzy zostali wyświęceni dawno temu. W czasie warsztatów jest też czas na rozmowę o modlitwie kapłańskiej, pracy z młodzieżą oraz sposobach radzenia sobie w sytuacjach kryzysowych.

Ponad sto propozycji

Organizatorzy rekolekcji, zwłaszcza tych wyjazdowych,

przeznaczonych dla kilkudziesięcioosobowych grup, potrafią doskonale wyczuć potrzeby i nastroje Polaków. Na jednym z portali katolickich w poradniku rekolekcyjnym wymieniono ponad sto propozycji duchowych ćwiczeń. Można tam przeczytać o rekolekcjach dla zabieganych, dla singli, dla samotnych matek i samotnych ojców. Są rekolekcje dla narciarzy, a nawet dla... smakoszy! Na warsztaty kulinarne połączone z modlitwą pod hasłem „Marta i Maria we mnie, czyli od garnków do stóp Pana”, zaprasza w połowie marca ośrodek rekolekcyjny Maksymilianum w Bystrej Podhalańskiej. Będzie je prowadzić pracująca w kuchni tego ośrodka siostra Perpetua.

Ośrodek Rekolekcyjny św. Ojca Pio, położony w malowniczym zakątku Beskidu Makowskiego, ma oryginalną propozycję dla osób dbających o swój wizerunek. Na warsztatach „Odkrywania piękna jako obrazu i podobieństwa Boga w sobie” dowiemy się, w jaki sposób dobrać odpowiednie kolory i fasony stroju, aby cała nasza osoba stanowiła spójną i dobrze prezentującą się całość.

W Opactwie Tynieckim można w tym roku uczestniczyć w rekolekcjach „Z pogranicza zaświatów” czy też „Z postem według św. Hildegardy”. Skołatane dusze najlepiej będą się czuć na rekolekcjach „Teologia w kwiatkach” czy „W przestrzeni sztuki”. **Grażyna Starzak**

Inny Kościół?

O pozycjonowaniu i o tym, by PR był skuteczny, z ks. Jackiem Stryczkiem rozmawia Piotr Legutko.

PIOTR LEGUTKO: „Kościółowi potrzebne jest profesjonalne wsparcie z dziedziny public relations (PR)”. Podpisałby się Książd pod takim zdaniem?

Ks. JACEK STRYCZEK: – Obiema rękami. Kościół, który działa w przestrzeni społecznej, powinien zaistnieć w przestrzeni medialnej. Nie chodzi jedynie o pokazywanie aktywności hierarchów. Kościół to również wiele zaangażowanych społecznie osób, to działalność charytatywna, budowanie społeczności lokalnych, czy po prostu wysłuchanie konkretnego człowieka. Kościół to również wiele zaangażowanych społecznie osób, to działalność charytatywna, budowanie społeczności lokalnych, czy po prostu wysłuchanie konkretnego człowieka. Kościół to również wiele zaangażowanych społecznie osób, to działalność charytatywna, budowanie społeczności lokalnych, czy po prostu wysłuchanie konkretnego człowieka.

Czy to jest efekt jakiegś świadomej działalności?

– Media – jak to się mawia w branży – pozycjonują Kościół, czyli decydują, co w nim jest, a co nie jest ważne, bez względu na to, jaka jest rzeczywistość.

No i co z tym zrobić? Walczyć z mediami?

– Krytykowanie kultury masowej jest zajęciem jałowym, jest ona bowiem pochodną wolnego rynku, rozwoju społecznego. To są procesy, które się toczą niezależnie od nas. Mnie bardziej interesuje odpowiedź na pytanie, jak się w takiej atmosferze odnaleźć. Mówiąc uczenie, staram się doskonalić swoją świadomość komunikacyjną, czyli wiedzieć, jakie skutki niosą moje słowa, zachowania, gesty. Jeśli Pasterkę transmitowaną przez internet z jednego lokalnego kościoła chce oglądać 30 tysięcy osób, to znaczy, że można się przebić z przesłaniem. I tak rozumiem skutecznie prowadzony PR.

No dobrze, skoro mamy zmienić wizerunek Kościoła w mediach, od czego należy zacząć?

– Pierwszą rzeczą powinno być wybranie tego, z czym chcemy, by Kościół był utożsamiany. Wskazanie, jaka jest jego najważniejsza cecha do pokazania. Czy są to uroczystości kościelne, działalność



HENRYK PRZĘDZISZKO

charytatywna, może wychowawcza.

A na co by Książd postawił?

– Żyjemy w czasach wielkiej imitacji, wszystko można podrobić, uroczystości kościelne też są podrabiane przez wielkie świeckie widowiska, spektakle plenerowe. Na szczęście jest jedna rzecz nie do podrobienia: to jest duchowość, skupienie i szukanie w nim prawdy. To chciałbym pokazać, zwłaszcza że mówimy o najbardziej deficytowym towarze na rynku.

Bo wszyscy myślą, że nie da się tego pokazać.

– Z czym Kościół powinien się kojarzyć? Czy nie z miejscem, w którym można się schronić, znaleźć ukojenie w ciszy, na modlitwie, po dniu ciężkiej, stresującej pracy? Miejscem, gdzie można uzyskać wsparcie duchowe w chwilach rozterki? Używając języka ze świata mediów i reklamy – bo to jest świat, w którym funkcjonujemy – tak właśnie trzeba pozycjonować Kościół.

W tym cały jest ambaras, że... Kościół nie chce być ustawiany w tym samym porządku co inne „produkty”, bo też jest wyjątkowy.

– Skutek jest taki, że inni go ustawiają. Chcemy czy nie chcemy,

stawiamy wobec konkurencji. Ludzie idą albo do kościoła, albo do marketu. Moi studenci mają do wyboru kółka taneczne, kursy języków, kino, duszpasterstwo. Nie można mieć wszystkiego, a wybór z każdym rokiem jest coraz bogatszy, więc coraz trudniejszy, bo zawsze oznacza jakąś stratę. Dokładnie to samo dotyczy niedzielnej Mszy świętej, bo obok są woda, góry, spacer, sklep... Pokażmy zatem prawdziwe cechy rzeczywistości, jaką jest Msza święta, przeżycia duchowe, jakich dostarcza, by ludziom łatwiej było podjąć decyzję.

Proszę o jeden powód, dla którego zamiast kryminalnej historii ktoś miałby wybrać opowieść o współczesnym dobrym samarytaninie.

– Bo tak naprawdę dobro przyciąga, a zło odpycha. To może w kontekście tej rozmowy brzmi jak paradoksy, ale proszę zauważyć, że na co dzień uciekamy od zła, unikamy pieniaczy, a lgniemy do dobrych ludzi. W mediach jest odwrotnie, ale to się kiedyś musi zmienić.

Ks. Jacek Stryczek – prezes Stowarzyszenia „Wiosna” i duszpasterz ludzi biznesu – będzie jednym z uczestników panelu „Ewangelizacja młodych we współczesnym Kościele”, który odbędzie się 1 marca pod patronatem krakowskiego „Gościa Niedzielnego”.

Architektura Niepodległej



SWOISTY POMNIK. Miłośnicy Krakowa pragną, by do 2018 r., do stulecia odzyskania niepodległości, wyeksponowano należycie **walory wciąż niedocenianego budownictwa krakowskiego okresu międzywojennego.**

Dyskutowano o tym gorąco m.in. w trakcie lutowego spotkania zorganizowanego w Bibliotece Jagiellońskiej przez Komisję Informacji i Inicjatyw Społecznych Społecznego Komitetu Ochrony Zabytków Krakowa. Miejsce nie było przypadkowe. „Gmach Biblioteki Jagiellońskiej ze względu na swoje walory funkcjonalne i wysoką wartość artystyczną uznać trzeba za najwybitniejsze dzieło monumentalnej architektury krakowskiej okresu międzywojennego. Wacław Krzyżanowski przez zastosowanie rytmu wertrykalnych podziałów fasady umiejętnie spłótł w architekturze gmachu szlachetność nowoczesnych linii z elegancką stylizacją” – stwierdził w liście do uczestników spotkania prof. Jacek Purchla, wybitny znawca dziedzictwa kulturowego Krakowa.

Panteon w rotundzie

Przez wiele lat ich nie doceniano. Tymczasem powstałe w okresie międzywojennym budynki użyteczności publicznej i prywatne, które dzisiaj są wizytówką Krakowa, były efektem dalekosiężnych wizji urbanistycznych ówczesnych władz miasta, świadectwem dynamizmu inwestorów oraz dobrej roboty grona wybitnych architektów oraz świetnych budowniczych i rzemieślników.

– Kraków miał wówczas swój dobry czas: szerokie obszary inwestycyjne oraz płodne, dobrze wykształcone środowisko architektoniczne. Powstała wtedy grupa budynków użyteczności publicznej o wysokiej klasie – mówi Rafał Ochenduszek, historyk sztuki z UJ, badacz architektury krakowskiej okresu międzywojennego.

– Świadectwem dalekosiężnego spojrzenia było wykupywanie z myślą o przyszłych inwestycjach terenów leżących poza granicami miasta. Miasto prowadziło również za pośrednictwem

Komunalnej Kasy Oszczędności politykę kredytowania budownictwa, określając wymagania architektoniczne – dodaje red. Konrad Myślik, miłośnik i badacz architektury krakowskiej okresu międzywojennego.

W okolicach Alej Trzech Wieszczów zbudowano m.in. monumentalne budynki Nowego Gmachu Muzeum Narodowego, Biblioteki Jagiellońskiej, Akademii Górniczej. – Nowy Gmach Muzeum Narodowego miał być swoistym pomnikiem odzyskania niepodległości i sanktuarium pamiątek narodowych. W specjalnie wybudowanej rotundzie miał się m.in. mieścić Panteon Stanisława Wyspiańskiego, zawierający kartony jego niezrealizowanych witraży wawelskich – mówi Zofia Gołubiew, dyrektor Muzeum Narodowego.

Banki, kościoły i mieszkania

– Na początku lat 20. XX w. powstały w Krakowie m.in. monumentalne budynki w stylu klasycznym, np. Banku Polskiego według projektu Kazimierza Wyczyńskiego przy ul. Basztowej; wybudowany w latach 1922–1925 budynek banku Pocztovej Kasy

Oszczędności proj. Adolfa Szyszko-Bohusza – monumentalne uzupełnienie urbanistyczne ulicy Wielopole, na trudnej architektonicznie trójkątnej działce, przy ul. Krupniczej gmach Izby Skarbowej proj. Wacława Krzyżanowskiego, naprzeciw którego wg projektu tego samego architekta wybudowano budynek bursy ks. Kuznowicza (obecnie Teatr „Grotoska”), budynek AGH, proj. Sławomira Odrzywołskiego, budynek Katolickiego Domu Ludowego (obecnie siedziba Filharmonii Krakowskiej) wybudowany w latach 1928–1931 w stylu neobarokowym, Pałac Prasy przy ul. Wielopole zaprojektowany w 1924 r. przez Tadeusza Stryjeńskiego i Franciszka Mączyńskiego, następnie zaadaptowany przez Jerzego Struszkiewicza dla potrzeb koncernu „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” (to przejaw zmodernizowanego klasycyzmu), a w sąsiedztwie w latach 1930–1931 przebudowano wg proj. Fryderyka Tadaniera budynek Poczty Głównej (ściągnięto m.in. kopułę) – wylicza Rafał Ochenduszek.

Krakowska architektura sakralna tego okresu nie odstawała poziomem od architektury budynków świeckich. Dobrymi przykładami sakralnej architektury modernistycznej są kościoły: św. Stanisława Kostki na Dębniakach, (projekt Wacława Krzyżanowskiego) i kościół MB Zwycięskiej w Borku Fałęckim (wg projektu Tadeusza Ruthie). Ciekawe są także budynki seminariów duchownych: Śląskiego, Częstochowskiego i paulinów. Zbudowany w 1928 r. budynek Seminarium Śląskiego ozdobiły m.in. rzeźby Xawerego Dunikowskiego przedstawiające czterech ewangelistów, zaś budynek seminarium paulinów z 1933 r. do dziś przyciąga okrągłymi oknami, reprezentującymi styl „okrętowy” w architekturze ówczesnych lat.

Piękną formę miały również domy mieszkalne. Niekiedy używano połączeń wzorów regionalnych, np. w domu przy ul. Pawiej 12, gdzie góralszczyzna łączy się z elementami nadmorskimi w postaci balkonów „okrętowych”. Profesor Jacek Purchla uważa, że w architekturze mieszkaniowej tego okresu można mówić o stylu „szkoły krakowskiej”.

– Pozbawiona oficyn, posiadająca płaski dach, duże horyzontalne wykroje okienne i uproszczoną bryłę, krakowska kamienica została równocześnie wyposażona w wydatny okap, indywidualnie rozwiązany portal wejściowy z obowiązkowym rzeźbiarskim godłem domu, a nierzadko w indywidualnie przeprowadzone podziały architektoniczne fasady frontowej – stwierdza uczony. Dobrym przykładem owego „stylu krakowskiego” jest zaprojektowany przez Ludwika Wojtyczkę Dom Profesorów UJ przy al. Słowackiego 15; elegancki, z detalami nawiązującymi do silnie zmodernizowanych motywów ludowych. Pięknym przykładem architektury mieszkaniowej okresu międzywojennego jest też kwartał mieszkalny przy pl. Inwalidów.

„Jaskółki” szpecą domy

Czymś, co wyróżnia krakowskie budynki z okresu Polski niepodległej, jest niezwykła solidność wykonania. – Wykorzystywano przy ich budowie m.in. szlachetne tynki terra bona, dlatego elewacje wielu z tych budynków zachowały się do dziś w bardzo dobrym stanie – mówi red. Konrad Myślik. – Walorem jest także rzetelność wykonania detali – dodaje Zofia Gołubiew. – Te dzisiejsze, produkowane zazwyczaj z paździerz i gipsu, rozsypią się szybko – mówi.

Krakowska architektura okresu międzywojennego Krakowa stała się również pasją studentów z Koła Naukowego Turystyki Kulturowej działającego przy Akademii „Ignatianum”. Jego członkowie dokumentują szczegółowo budynki z tego okresu. Przy okazji ujawnili wiele niepokojących przypadków przebudowy budynków, zacierających ich pierwotne walory architektoniczne.

– Niekiedy są to dziwaczne przypadki. W jednym z domów na os. Oficerskim powstawiano przy remoncie okna o rozmaitej wielkości i kolorystyce, w innym zaś dobudowano niepasujące tam jaskółki – mówią Jarosław Kłasiński i Tomasz Konturek. Powojenne przebudowy zniszczyły m.in. oryginalne bryły budynków Domu Józefa Piłsudskiego i Miejskiego Domu Wycieczkowego przy ul. Oleandry.

– Zalewa nas też styropian! Przy ociepleniach nikną pod nim oryginalne detale fasad – alarmuje Zbigniew Beiersdorf, znawca zabytków Krakowa.

– Jedni przyjęli wywołanie tematu architektury okresu międzywojennego z entuzjazmem. Pytano jednak także, dlaczego SKOZK miałyby się zajmować budynkami, które często nie są wpisane do rejestru zabytków? – mówi Liliana Sonik, szefowa Komisji Informacji SKOZK. – To prawda, że jedynie część budynków z okresu międzywojennego objęta jest ochroną konserwatorską. To są w większości bardzo piękne budynki. Ale też nierzadko właściciele atrakcyjnych budynków unikają ich wpisywania do rejestru zabytków, aby mieć swobodę inwestycyjną. Mam nadzieję, że autorzy SKOZK połączony z perswazyjną siłą mediów coś tu zmienią – dodaje.

W rejestrze nie ma jednak wciąż ani budynku głównego AGH, ani Nowego Gmachu MNK. – Obiektów modernistycznych mamy w Krakowie wiele. Dlatego wybór tych, które powinny być uwzględnione w rejestrze, nie jest łatwy. Opracowujemy listę w porozumieniu ze Stowarzyszeniem Architektów Polskich. Starania o wpisanie do rejestru zaprojektowanego przez Szyszko-Bohusza domu przy ul. Zyblikiewicza trwały wiele lat. Dzięki SKOZK, który teraz ma możliwość dofinansowywania odnawiania budynków prywatnych, wspólnota mieszkaniowa zmieniła zdanie – mówi Jan Janczykowski, konserwator wojewódzki.

Profesor Jacek Purchla na tyle wysoko ceni architekturę okresu międzywojennego, że proponuje rekonstrukcję domu „Feniksa” u zbiegu Rynku Głównego i ul. św. Jana. – Nie ulega wątpliwości, iż Szyszko-Bohusz stworzył przy Rynku dzieło wybitne, które hitlerowcy uznali za Entartete Kunst („sztuka zwyrodniała”) i zniszczyli jego programowo awangardową formę. Dziś jego fasada od Rynku to zaledwie marna scenografia z czasów Trzeciej Rzeszy, degradująca wartość artystyczną tego pomnika awangardy krakowskiej Drugiej Rzeczypospolitej – proponuje uczony.

Bogdan Gancarz

Zaprojektowany przez Wacława Krzyżanowskiego gmach Biblioteki Jagiellońskiej jest uważany za najwybitniejsze dzieło architektury Krakowa okresu międzywojennego

U GÓRY Z LEWEJ: Modernistyczna architektura sakralna nie odstawała artystycznie od świeckiej. Dobrym jej przykładem jest kościół Matki Bożej Zwycięskiej w Borku Fałęckim



Jest szansa na ratunek dla zabytku w Rudnie

Mały Wawel



Ruiny wyglądają zimą bardzo malowniczo. W każdej chwili mogą jednak runąć

MACIEJ STĘPOWSKI

Gmina Krzeszowice otrzyma z budżetu państwa **900 tys. zł na prace remontowe na zamku Tenczyn**. Dzięki temu znów będą mogli go odwiedzać turyści.

Do wykonania zaplanowaliśmy reperację ścian w wieży bramnej oraz prace budowlane i konserwatorskie w budynku północno-zachodnim i korytarzu obronnym. O skali robót może świadczyć fakt, że powierzchnia, która poddana będzie tegorocznym pracom, to ponad 800 mkw. tego zabytku. Prace powinny zakończyć się najpóźniej w listopadzie 2012 r. – mówi Jan Bereza, sekretarz Gminy Krzeszowice. – Być może już wówczas turyści będą mogli

z powrotem zwiedzać przynajmniej część warowni. Na początek chcielibyśmy uruchomić tzw. krótką trasę turystyczną – dodaje.

W korytarzu obronnym uzupełnione zostaną wyrwy w murach i naprawione strzelnice. Konieczne jest też wykarczowanie roślinności, która od wielu lat rozsadała mury, wrastając w ich spoiny.

Należący niegdyś do możnej małopolskiej rodziny Tęczyńskich zamek Tenczyn, zwany był niegdyś Małym

Wawelem. Od połowy XVIII w. był już w ruinie. Toczące się od kilku lat prace remontowe i konserwatorskie były niezbędne. Sławne tenczyńskie baszty, m.in. Nawojowa, Grunwaldzka, Izabela, Dorotka, są pełne dziur, a resztki murowanych kurtyn grożą zawaleniem. W opłakanym stanie są też pozostałości dawnej kaplicy zamkowej. Dlatego ze względów bezpieczeństwa obiekt jest tymczasowo zamknięty dla zwiedzających.

– Tenczyn to obiekt o szczególnej wartości dla polskiej historii i kultury. Niestety, jako własność Skarbu Państwa niszczał przez dziesięciolecia, a instytucje, które powinny się nim zająć, nie podejmowały skutecznych działań w celu jego ochrony – mówi

Maciej Stępowski ze stowarzyszenia „Ratuj Tenczyn”. Działające od 2008 r. stowarzyszenie alarmowało m.in. na swej stronie internetowej (www.ratujtenczyn.org.pl) o katastrofalnym stanie ruin zamku, organizowało medialne akcje informacyjne oraz naciskało na urzędników samorządowych, aby zabiegali o fundusze na zabezpieczenie i remont warowni. – Liczymy na to, że w przyszłości Gmina Krzeszowice udostępni stowarzyszeniu pomieszczenie w przedbramiu Wieży Nawojowej, gdzie będzie można stworzyć salkę ekspozycyjną oraz prowadzić wykłady historyczno-edukacyjne. Zamek wówczas zacznie funkcjonować jako żywy pomnik historii – mówi Maciej Stępowski. **Bogdan Gancarz**

Książki dla naszych Czytelników

Wieczność czeka!

Od najmłodszych lat Karol Wojtyła z okna swojego wadowickiego domu widział parafialny kościół. Wisiały na nim słowa, które zaważyły na życiu przyszłego papieża...

Już za kilka tygodni będziemy przeżywać 7. rocznicę śmierci Jana Pawła II, a nieco później 1. rocznicę beatyfikacji Papieża Polaka. Co w nas zostało z duchowego testamentu, który nam pozostawił? Czy wraz z upływem czasu będziemy pamiętali tylko wadowickie kremówki, „Barkę”, albo radośnie śpiewające tłumy na wszystkich krańcach świata? To za mało! Trzeba zapracować na dobrą wieczność.

„A dom był tutaj, za moimi plecami, przy ulicy Kościelnej. A kiedy

patrzyłem przez okno, widziałem na murze kościelny zegar słoneczny i napis: Czas ucieka, wieczność czeka...” – tak 16 czerwca 1999 r., podczas 7. pielgrzymki do ojczyzny, Jan Paweł II wspominał swoje dzieciństwo.

– Młody Karol Wojtyła zawsze miał ten „billboard” przed oczami. Wbił mu się w pamięć... A ponieważ wbił się nie naiwnie i nie

dewocyjnie, ale tak, jak trzeba, to cały świat ma tego owoce – przekonuje o. Leon Knabit OSB. – Jan Paweł II stosował w swoim życiu jedną z zasad św. Ignacego Loyoli: „In tantum in quantum” (o tyle, o ile). To znaczy: zajmuj się tym, co pomaga zbawieniu.

Jeśli pracujesz za dużo, wyhamuj, bo pracoholizm to nic dobrego. Jeśli praktyki religijne zajmują ci tyle czasu, że zaniedbujesz rodzinę, to źle się modlisz. Lepiej żyj skromniej i nie bierz dodatkowej

fuchy, choćby cię koledzy fujara nazywali. Często ta dodatkowa praca jest tylko pretekstem, żeby uciec z domu, żeby nie widzieć bałaganu i współmałżonka, z którym nie potrafisz się dogadać – przekonuje mądry benedyktyn, który z przyszłym papieżem po raz pierwszy spotkał się na górskim szlaku w 1957 r. Tam połączyła ich przyjaźń.

Dziś o. Leon chce nam pokazać, że liczne drogowskie i billboardy Jana Pawła II to coś, czemu naprawdę warto zaufać. Zebrał je w książce „Ulubiony billboard Papieża”, nowości krakowskiego wydawnictwa „Esprit”. Wśród Czytelników, którzy 27 lutego napiszą do nas na adres krakow@gosc.pl, rozlosujemy trzy jej egzemplarze.

mł

zaproszenia

Cierpienie i nadzieja...

KRAKÓW. Duszpasterstwo Małżeństw Niepłodnych zaprasza małżeństwa doświadczające trudności z poczęciem dziecka do klasztoru Zgromadzenia Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu (ul. Nazaretańska 1, niedaleko pętli autobusowej linii 174) na rekolekcje wielkopostne „Między cierpieniem a nadzieją”. Odbędą się one **od 10 do 11 marca**. Podczas tych dwóch dni będzie czas na wspólną i indywidualną modlitwę, rozmowę z kapłanem, adorację Najświętszego Sakramentu oraz na konferencje: ks. Artura Ważnego, dr. Leszka Lachowicza (ginekologa i specjalisty w zakresie naprotechnologii) i gościa specjalnego – bp. Grzegorza Rysia. Szczegółowe informacje i zapisy (istnieje możliwość rezerwacji noclegu) można znaleźć na stronie www.abrahamisara.pl. **mł**

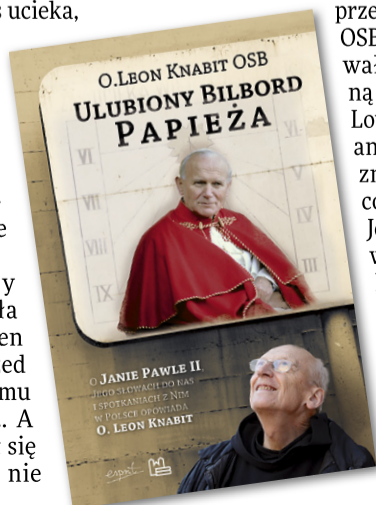
Shukamy miłosiernych

PLEBISCYT. Przypominamy, że trwa 10. już edycja prestiżowego plebiscytu, w którym poszukujemy ludzi o sercach ulepionych ze szlachetnego złota. Miłosierni Samarytanie, bo o nich mowa, poprzez pomoc biednym, samotnym, cierpiącym i potrzebującym miłości w piękny sposób odpowiadają na prośbę Jana Pawła II o budowanie całym swoim życiem cywilizacji miłości. Głosować na miłosiernych roku 2011 można do **1 marca**. Jak? Listownie, pisząc na adres: Wolontariat św. Eliasza, ul. por. Wąchały 5, 30-608 Kraków; poprzez e-mail: s.wysocki@karmelici.pl oraz biuro@eliasz.org lub telefonicznie: (12) 263 61 56. Należy podać imię i nazwisko oraz adres lub numer telefonu osoby, którą chcemy wyróżnić, a także uzasadnić swój wybór. Gala wręczenia statuetek i dyplomów Miłosiernego Samarytanina odbędzie się **25 marca** w auli Jana Pawła II w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia.

Pamięć żołnierzy wyklętych

KONCERT. 29 lutego o godz. 19.30 w Filharmonii Krakowskiej odbędzie się koncert z okazji I Narodowego Dnia Żołnierzy Wyklętych. Wezmą w nim udział chóry krakowskie: Agricola, Camerata Iagellonica, Psalmodia, mieszany Uniwersytetu Rolniczego pod batutą: Joanny Gutowskiej-Kuźmich, Szymona Markiewicza, Włodzimierza Siedlika, Olega Sznicara, Katarzyny Śmiałkowskiej, Janusza Wierzgacza. Gawędy historyczne o żołnierzach polskich II wojny światowej oraz powojennego podziemia niepodległościowego wygłosi dr Maciej Korcuć z Instytutu Pamięci Narodowej. Chóry wykonają m.in. utwory Henryka Mikołaja Góreckiego i Feliksa Nowowiejskiego, zaś Andrzej Kołakowski zaśpiewa ballady o uczestnikach powojennego podziemia niepodległościowego zwanych żołnierzami wyklętymi: Józefie Kurasiu „Ogniu”, Danucie Siedzikównie „Ince”, Zygmuncie Szendzielarzu „Łupaszce”. Koncert poprowadzi Lidia Jazgar.

bg



Na
marginesie

felieton

PIOTR LEGUTKO

piotr.legutko@gosc.pl

Zacznijmy rozmawiać

Była kiedyś instytucja „kolejkowego stacza”. Dawno, dawno temu, w czasach gospodarki niedoboru, wynajmowało się kogoś, by za parę złotych spędzał długie godziny, a czasem i dni, w kolejce po deficytowe towary. Dziś kolejka to raczej rzadkość, ze stania nie da się wyżyć. Co innego z udziału w pikietach. W internecie pojawiły się już stosowne ogłoszenia, po które sięgają organizatorzy protestów nie do końca spontanicznych. Ot, firma chce wybudować hotel i wyciąg narciarski na terenie objętym ochroną. Wynajmuje więc ludzi i organizuje uliczny protest „w obronie miejsc pracy”, we właściwym miejscu i czasie, na przykład w Krynicy, w trakcie Forum Ekonomicznego. Żeby pokazały wszystkie telewizje. Po protestujących statystów sięgają już także krakowscy inwestorzy, próbujący przełamać opór mieszkańców lub organizacji ekologicznych. Obok protestów inspirowanych, mamy oczywiście te autentyczne: w obronie wolności słowa, lokatorów, zwalnianych muzyków, zamykanych szkół czy zbyt drogiego paliwa. Tu nikt nie jest opłacany. Walczymy o swoje prawa – mówią uczestnicy. Pod znakiem tego rodzaju protestów upłynie nam zapewne nadchodząca wiosna. Będzie gorąco i tłoczno. Rodzi się w związku z tym nieuchronnie pytanie o skuteczność protestów, ze względu na ich nieuchronną inflację oraz ryzyko mylenia pikiet obywatelskich z tymi płaconymi „od godziny”.

Autentyczny uliczny protest jest jak gorączka. Znak, że inne sposoby komunikowania się z władzą nie działają. Oczywiście może być i tak, że chodzi o decyzję, która została podjęta prawidłowo, w interesie ogółu mieszkańców, ale kosztem pewnej grupy, która nigdy się z tym nie pogodzi. I nie ma takich procedur, które by ją przekonały. Weźmy na przykład spopielarnię zwłok. Wszyscy się zgadzają, że jest potrzebna, ale nikt sobie nie życzy, by mieściła się w jego sąsiedztwie. Na demokratycznie wybranych władzach spoczywa obowiązek wyjścia z tego impasu. Sęk w tym, że robią to one bardzo niechętnie. Najbezpieczniej się nie narażać. Dlatego krakowianie żyją w mieście, w którym od lat nikt nie zarządza przestrzenią publiczną. Buduje się bez ładu i składu. Kto ma inicjatywę i pieniądze, jest w stanie zrobić praktycznie wszystko, może poza postawieniem apartamentowców na Błoniach. Protesty pokazują chorobę demokracji lokalnej. Nie chodzi nawet o to, że władza boi się rozmawiać z ludźmi, ale o brak dobrych procedur dotyczących konsultacji społecznych. Przez 20 lat nie nauczyliśmy się ze sobą poważnie rozmawiać. Wyjątkiem potwierdzającym regułę był cykl konsultacji w sprawie budowy spalarni śmieci w Krakowie. Nie jest tak, że wszyscy zostali w tej sprawie przekonani. Ale nikt nie może powiedzieć, że decyzję podjęto ponad głowami mieszkańców. I tak powinno być w przypadku każdej trudnej decyzji.

Kto wierzy plotkom?

Powrót czarnej wołgi

Starsi wiekiem czytelnicy GN pamiętają zapewne mrozące krew w żyłach opowieści o czarnym samochodzie marki Wołga, który jeździł w latach 70. ubiegłego wieku po wioskach i miasteczkach południowej Polski...

Wyskakujący z niego kierowca wraz z pasażerami (do wyboru: komuniści, masoni, itd.) porywali dzieci, aby po zabiciu ich pobrać np. narządy do przeszczepów.

Ta historia powróciła teraz w okolicach Wieliczki, gdzie ludzie boją się ostatnio wychodzić samotnie po zmierzchu w obawie przed łowcami narządów, porywającymi młode osoby. Strach padł na tamtejszą ludność, kiedy dwie nastolatki zgłosiły policji próbę porwania ich z ulicy w miejscowości Grojów.

Incydent bardzo szybko przerosł się w plotkę. Już ktoś widział, jak w pobliskiej Baryczy policja znalazła zwłoki kobiety z wyciętymi nerkami. W okolicy miało też ostatnio dochodzić do zwiększonej liczby porwań, rozbojów

i gwałtów. Lokalna policja nie potwierdza, aby działo się coś nadzwyczajnego, co mogłoby dawać powody do społecznego niepokoju. Do każdego zgłoszenia podchodzi z należytą powagą, ale żadnego śledztwa w sprawie uprowadzeń związanych z handlem organami nie prowadzi. Poproszony o opinię w tej sprawie profesor Zbigniew Necki wyjaśnił, że w przypadkach wyjątkowo bulwersujących informacji, nawet jeśli okażą się one nieprawdziwe, ludzie w pierwszej kolejności kierują się emocjami i uczuciami; refleksja oraz krytyczny ogląd sytuacji przychodzi dopiero później.

Pamięć o czarnej wołdze w połączeniu ze statystykami, wedle których na świecie przeszczepia się rocznie 15 tysięcy nielegalnie pobranych nerek, wywołała w okolicach Wieliczki panikę, ale chyba raczej krótkotrwałą, zwłaszcza że w Małopolsce nigdy nie prowadzono żadnego śledztwa w takiej sprawie. Może więc lepiej zaufać zdrowemu rozsądkowi?

jb



W grudniu na ulicach Krakowa zauważało się prawdziwy boom osób chcących zostać kierowcami. Ostatnio znacznie ubyło samochodów egzaminacyjnych

Mniej osób chce zasiąść za kierownicą

Intratny interes?

Szkoły nauki jazdy oraz ośrodki egzaminacyjne odnotowały ostatnio znaczny odpływ liczby kandydatów na kierowców. Wszystko przez odroczenie o niemal rok wejścia w życie nowych zasad zdobywania prawa jazdy.

Niemal żaden pracodawca nie wyobraża sobie, by jego pracownik nie posiadał uprawnień do prowadzenia samochodu. Mobilność stała się bowiem niekwestionowanym znakiem naszych czasów. Kilka miesięcy temu, gdy wielkimi krokami zaczął zbliżać się termin wejścia w życie nowych przepisów (pierwotnie ustawa miała zacząć obowiązywać za kilka dni), ośrodki egzaminacyjne zaczęły przeżywać prawdziwe oblężenie. Niedawno okazało się jednak, że podpisana przez prezydenta Bronisława Komorowskiego nowelizacja ustawy powoduje odroczenie niektórych przepisów do stycznia 2013 roku.

Kandydaci boją się zimy?

Eksperti podkreślają, że takie rozwiązanie jest korzystne, gdyż wojewódzkie ośrodki ruchu drogowego nie były właściwie przygotowane do nowych egzaminów. Kandydaci na kierowców cieszą się, gdyż będą mieli więcej czasu, by zdać egzamin na starych zasadach. Wystarczy spojrzeć na statystyki Małopolskiego Ośrodka Ruchu Drogowego w Krakowie, by zauważyć znaczący spadek liczby osób zgłaszających się na egzamin. W pierwszych tygodniach nowego roku tylko w oddziale MORD przy Nowohuckiej do rejestracji po raz pierwszy zgłaszało się średnio – w zależności od dnia – od 50 do 100 kandydatów. To o kilkadziesiąt procent mniej w porównaniu z grudniowym boorem, gdy każdego dnia rejestrowało się niemal 200 osób chcących podejść do egzaminu.

– Wraz z nowym rokiem zniknęły gigantyczne kolejki, swobodnie można złożyć dokumenty i otrzymać termin egzaminu niemal z dnia na dzień. Jednym z powodów jest odłożenie

w czasie wprowadzenia nowych przepisów, z drugiej sezon zimowy, którego boją się kandydaci na kierowców – zauważa jeden z egzaminatorów nadzorujących MORD.

Zdaje co trzeci

Pomimo wielu chętnych do zostania kierowcą statystyki pokazują, że nie wszyscy kandydaci są właściwie przygotowani. Tylko w ubiegłym roku w oddziale MORD przy ul. Nowohuckiej do egzaminu na prawo jazdy kategorii B podeszło niemal 40 tys. osób, z czego wynik pozytywny uzyskało zaledwie 29,3

procent. Podobnie było w oddziale przy ul. Balickiej – na ok. 24 tys. osób posiadaczami praw jazdy zostało ok. 28 procent podchodzących do egzaminu. Taki odsetek zdających jest normą zarówno w naszym mieście, jak i w całej Polsce. Co więc jest głównym powodem, że zaledwie jedna na trzy osoby uzyskuje upragniony dokument? Tu egzaminatorzy i kursanci są w pełni zgodni – wszystko zależy od właściwego przygotowania.

Szkolenie kierowców jest więc bez wątpienia wielką odpowiedzialnością, jednak także intratnym interesem. W samym Krakowie działa niemal 200 firm i ośrodków kształcących przyszłych kierowców. Niestety, poziom świadczonych przez nie usług jest niezwykle zróżnicowany, a efektywność w przełożeniu na procentową zdawalność uczniów waha się od zaledwie nieco ponad 10 do niemal 50 procent.

msk

komentarz

KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

prezes Polskiej Federacji
Stowarzyszeń Szkół Kierowców

Wybierz dobrze!

Decyzję o rozpoczęciu kursu prawa jazdy i wyborze szkoły nauki jazdy warto dobrze przemyśleć. Oto kilka porad i wskazówek, które mogą w tym pomóc:

- zawsze pytaj o koszty rzeczywiste, upewnij się, czy nie ma dodatkowych opłat w trakcie trwania kursu, np. za materiały;
- najniższa cena nie powinna być kluczowym czynnikiem (dziś średni koszt dobrego kursu to ok. 1300–1400zł) – niska cena może oznaczać niską jakość świadczonych usług;
- poproś instruktora o okazanie licencji;
- sprawdź, od ilu lat działa ośrodek szkoleniowy;
- zapytaj, ile osób rocznie szkoli się w danej placówce;
- poproś o okazanie wyników zdawalności;
- dowiedz się, czy ośrodek szkoleniowy dysponuje własnym placem manewrowym – własna infrastruktura jest również pewnym wyznacznikiem poziomu kształcenia;
- zapytaj o samochody szkoleniowe – nauka w pojeździe identycznym jak ten, w którym będziesz zdawał egzamin, daje większą szansę na pozytywny wynik.

PANORAMA PARAFII pw. św. Marii Magdaleny w Poroninie

Bronią góralskiego honoru

Na Mszę św. w oprawie góralskiej, którą przygotowują trzy oddziały Związku Podhalan – z Poronina, Białego Dunajca i Suchego – **przychodzą tłumy wiernych.**



Parafianie z Poronina podtrzymują tradycje regionalne, śpiewając i tańcząc w bardzo prężnie działającym zespole „Regle”.

– U nas kultura regionu jest bardzo pielęgnowana. Rodzice zapisują dzieci do zespołów, gdzie mogą się uczyć tańca i śpiewu – mówi ks. proboszcz Franciszek Juchas. Kto z gości raz uczestniczy we Mszy św. w poronińskim kościele, chce tutaj jeszcze wrócić. Wewnątrz świątyni słychać piękne śpiewy w gwarze góralskiej. Ks. Franciszek przypomina, że udało się stworzyć i wydać śpiewnik z pieśniami regionalnymi na poszczególne części Mszy św. Autorem słów niektórych pieśni jest ksiądz proboszcz.

Kaplica patriotów

Parafia swoim zasięgiem obejmuje trzy szkoły: w Poroninie, Suchem i Białym Dunajcu. Placówka w Białym Dunajcu od kilkunastu lat organizuje

Wojewódzki Konkurs Recytatorsko-Gawędziarski im. Andrzeja Skupia-Florka. W tegorocznej edycji jednym ze zwycięzców został Szymon Wyrostek, wnuk Władysława Trebuni-Tutki. Znany artysta jest parafianinem i autorem licznych obrazów w kościele w Poroninie oraz w kaplicach dojazdowych. Ksiądz proboszcz zwraca szczególną uwagę na kaplicę patriotyczną. Na jednej ze ścian, na tle krzyża, umieszczony został orzeł w koronie z zerwanymi kajdanami u nóg, poniżej którego widnieje zapłakana Matka Polka. Obok, w kolistych medalionach, artysta ukazał tragiczne i ważne daty z najnowszej historii Polski. Na sąsiedniej ścianie, na tle Bazyliki św. Piotra w Rzymie, klęczy papież Jan Paweł II.

– Po śmierci papieża Władysława Trebunia-Tutka domalował trumnę z otwartym Pismem Świętym na środku – opowiada ks. Franciszek. Znany parafianin zaprojektował pomnik Jana Pawła II z góralską rodziną, który stanie przy kościele. Jest już na to przygotowany cokół, a odlew ma być gotowy w połowie kwietnia. Ostateczna data odsłonięcia i poświęcenia niecodziennego postumentu nie jest jeszcze znana. – Być może będzie to pierwsza rocznica beatyfikacji Jana Pawła II. Zależy nam, żeby uroczystość poprowadził kard. Stanisław Dziwisz – dodaje ks. Franciszek.

Na mecz i pielgrzymkę

Przy parafii działa wiele grup duszpasterskich. Są liczne różne różańcowe, które modlą się m.in. o powołania kapłańskie. Aktualnie w krakowskim seminarium przebywa dwóch kleryków, do święceń przygotowuje się także dwóch braci zakonnych z parafii. Zapewne głos Pana Boga: „Pójdź za mną” usłyszy ktoś z licznej służby liturgicznej ołtarza. Ministranci i lektorzy ze swoim duszpasterzem często wyjeżdżają na wycieczki i rekolekcje, także w ferie.

– Kibicowali nawet piłkarzom Wisły Kraków na stadionie w Grodzie Kraka – z uśmiechem mówi Jan Cudzych, od pięciu kadencji sołtys Poronina i pomocnik w kancelarii parafialnej.



Pierwsza drewniana świątynia spłonęła. W jej miejsce powstała nowa murowana. Granit na budowę zwożono furmankami z Doliny Kościeliskiej w Tatrach

PO NIŻEJ PO PRAWIE: Figura Matki Boskiej Jaworzyńskiej. Parafianie z Poronina chętnie pielgrzymują do tatrzańskiego sanktuarium oo. dominikanów na Wiktorówkach

PO LEWEJ: Jan Cudzych jest emerytem i sołtysem Poronina już od pięciu kadencji. Pomaga też w pracach kancelarii parafialnej

Parafia organizuje liczne wyjazdy. Aktualnie trwają zapisy na misterium Męki Pańskiej organizowane przez krakowskich salezjanów, zaś ministranci i rodziny pielgrzymują co roku do Kalwarii Zebrzydowskiej. W kalendarz wydarzeń duszpasterskich na dobre wpisała się pielgrzymka na Galicową Grapę, która odbywa się w święto Podwyższenia Krzyża. Stoi tam krzyż, postawiony w 500. rocznicę bitwy pod Grunwaldem. Swoje przywiązanie do wiary i regionalnej

kultury górale z Poronina manifestują także, uczestnicząc w plenerowej Drodzie Krzyżowej i procesji Bożego Ciała. Nabożeństwa odbywają się na trasie od kaplicy w Białym Dunajcu do kościoła w Poroninie.

Jan Głabiński

Zapraszamy na Msze św.

W NIEDZIELE I ŚWIĘTA: 7.30, 9.00 (kaplice dojazdowe na Stasikówce i w Białym Dunajcu Górnym), **10.30** (w wakacje w oprawie góralskiej), **12.00, 17.00, 19.30** (tylko w wakacje).

ADRES: Parafia pw. św. Marii Magdaleny w Poroninie, ul. Piłsudskiego 17, 34-520 Poronin.

STRONA INTERNETOWA: www.parafiaporonin.o12.pl



Zdaniem proboszcza



– Do parafii należy około 6 tys. wiernych nie tylko z Poronina, ale także ze Stasikówki, Suchego i Białego Dunajca.

Granica z Białym Dunajcem przebiega na słynnym wąskim moście na zakopiance. W obu miejscowościach są kaplice dojazdowe. Współtworzymy dekanat Biały Dunajec.

W codziennych obowiązkach duszpasterskich pomagają mi księża wikarzy: Arkadiusz Zych (moderator dekanalny służby liturgicznej i Ruchu Światło–Życie – dekanat Biały Dunajec) i ks. Michał Wicher. Wspomnę również ks. Józefa Kadełę, który jest penitencjarzem, pomaga również w codziennej spowiedzi w ludzmińskim sanktuarium. Dzięki pomocy bardzo ofiarnych parafian udało nam się całkowicie odremontować wnętrze świątyni i elewację. Zmieniono pokrycie dachu na miedziane. Renowacji poddaliśmy także obrazy, figury, rzeźby, stolarkę. Mamy ekologiczne ogrzewanie – z wód geotermalnych. Obawiam się trochę o rachunki, zwłaszcza po ostatnich, siarczystych mrozach.

Ks. Franciszek Juchas

Święcenia kapłańskie przyjął z rąk kard. Karola Wojtyły w 1965 r. Jest prałatem i dziekanem dekanatu Biały Dunajec. Proboszczem w Poroninie jest od 1997 r. W tym roku odchodzi na zasłużoną emeryturę. Wcześniej był proboszczem w Międzybrodziu Żywieckim i Wiśniowiej. Pochodzi ze Starego Bystrzego.



Czy poznasz to miejsce?

kupon

KONKURS Czy poznasz to miejsce?

1

To właśnie ten kościół wiele młodych par wybiera na miejsce zawarcia sakramentu małżeństwa



KS. IRENEUSZ OKARNAUS

Od bieżącego numeru co tydzień będziemy prezentować w tym miejscu zdjęcia przedstawiające znane obiekty sakralne znajdujące się na terenie naszej diecezji. Zadaniem Czytelników będzie zamienić się w Sherlocka Holmesa i na podstawie konkursowego zdjęcia odszyfrować, co to za obiekt i gdzie on się znajduje. Czasem zdjęcia będą wykonane z nietypowej perspektywy, co spowoduje, że to, co jest znane nawet z codziennego oglądu, będzie wyglądać nieco tajemniczo. To celowy zabieg! Znając bowiem spóstrzegawczość naszych Czytelników, wierzymy, że zadanie nie będzie zbyt trudne, a tym, którzy je rozwiążą, sprawi dużą satysfakcję. Na początek przedstawiamy zdjęcie prezbiterium znanego kościoła zakonnego. **Co to za kościół i gdzie on się znajduje?**

Wśród Czytelników, którzy do 2 marca nadesłają odpowiedź wraz kuponem konkursowym, rozlosujemy atrakcyjne nagrody książkowe ufundowane przez Wydawnictwo św. Stanisława. Na zgłoszenia czekamy pod adresem: Redakcja „Gościa Niedzielnego”, ul. Wiślna 12, skr. poczt. 543, 30-90 Kraków.

WYDAWNICTWO ŚW. STANISŁAWA BM